

są niektóre produkty General Electric⁶⁸. To dopiero czubek góry lodowej nowego problemu, jakim jest opłacalność robotyzacji. Chiny jeszcze długo będą znacznie tańsze niż Ameryka. Poza tym trzeba pamiętać, że rosnące płace w Chinach to nie jedyny problem, bo w pobliżu czekają Wietnam, Kambodża, Bangladesz czy Birma i Indonezja. Poza tym widzieć szanse w robotach to jednocześnie trzeba widzieć problem ustrojowy. Roboty zastępują ludzi i podważają rynkowy charakter kształtowania dochodów, gdy ich podstawą jest sprzedaż czynników produkcji. Brak odpowiedniego zakresu sprzedaży czynnika pracy to podkopywanie fundamentów kapitalizmu.

7.

Czy konsumpcjonizm będzie zagrożeniem dla rozwoju naszej cywilizacji?

Ukształtowany i wciąż pobudzany oraz rozwijany system wartości, jakim jest konsumpcjonizm, jest zarazem problemem i przyczyną wielu innych groźnych problemów, przed którymi staje ludzkość. To on jest odpowiedzialny za sztuczne, wynaturzone tworzenie potrzeb i obsesję wzrostu. W konsekwencji grozi, że jak wiele istot przed nami możemy przekroczyć pojemność środowiska. W takiej sytuacji niezdolność do odtworzenia zasobów prowadzi do katastrofy. Agresywne mechanizmy kapitalizmu w poszukiwaniu ciągłej ekspansji popytu doprowadzić musiały do poważnych wynaturzeń psychiki człowieka. Można więc powiedzieć, że człowiek w wyniku agresywnej i wyrafinowanej działalności przedsiębiorstw w zakresie kształtowania potrzeb i sztucznego zużycia dóbr zdecydowanie podważył tezę Kartezjusza z „Myślę, więc jestem” na „Kupuję, więc jestem”. Odrzucając myślenie o narastających barierach ekologicznych, człowiek w istocie zastępuje „myślenie kupowaniem”. Słusznie niektórzy mówią, że człowiek, jeżeli chodzi o przyszłość, jest „ateistą” i nie wierzy, że narastają różnorakie zagrożenia. Główny mechanizm kapitalizmu wymusza współzawodnictwo o coraz większe zakupy. Ulegamy machinie bezrozumnego pędu, nie myśląc, dokąd ten pęd prowadzi. Globalizacja wyzwoliła wiele nowych procesów, które cechuje aktywizowanie działalności w sferze materialnej człowieka, prowadzącej do coraz bardziej łapczywego sięgania po kończące się rezerwy dóbr przyrody.

Kierując się wymogiem racjonalności egzystencjalnej, powinniśmy, jak twierdził wspomniany wcześniej profesor Pajestka, tworzyć zestaw cech i wzor-

⁶⁸ Por. A. Lubowski, *Chiny tożsame tylko na papierze*, „Gazeta Wyborcza” 24–26.12.2012.

ców zachowań przynoszących trwanie egzystencji gatunku ludzkiego w istniejących i antycypowanych warunkach planetarnych. Powinniśmy zahamować machinę bezrozumnego pędu, który prowadzi do niszczenia przyrody i człowieka.

Współczesność, zamiast hamować mechanizm bezrozumnego pędu, doskonalili maszynę, by przyspieszała obroty. Globalizacja niekompletna, konkurencja i dominacja interesu mikroekonomicznego (zysku) spotęgowały współzawodnicstwo w zakresie kreacji nowych potrzeb.

Kapitalizm, aby móc wyzwalać pęd i pobudzać popyt, złamał pierwotną, klasyczną istotę rynku, jaką była zasada suwerenności konsumenta, a więc zasadę, że rynek nie ingeruje w autonomiczne potrzeby konsumentów. Można więc powiedzieć, że zdegenerował rynek. Od połowy lat 50. ub. wieku na coraz większą skalę następowała manipulacja konsumentem. Rozwinięto badania nad skutecznością oddziaływania na podświadomość, preferencje bowiem są przeważnie określone przez czynniki, których poszczególne jednostki sobie nie uświadamiają. Sięgnięto do teorii dysonansu poznawczego, z którego wynika, że jednostka stara się usunąć konflikt między obrazem swej osoby w rzeczywistości społecznej a obrazem postulowanym. W konsekwencji starano się skutecznie oddziaływać na tworzenie przez jednostki określonego układu odniesienia, w stosunku do którego będą one oceniać swoją pozycję i swoje aspiracje. Do tego, by tworzyć religię zakupów, by potrzeby zawsze wyprzedzały możliwości, by człowiek nie mógł kupić wszystkiego, do czego ten system może przekonywać, zaangażowano najzdolniejszych ludzi gospodarki. Szefowie działów sprzedaży, marketingowcy stali się elitą przedsiębiorstw. W ten sposób poważna część kapitału intelektualnego została zaangażowana do działań sprzecznych z racjonalnością z punktu widzenia globalnego, makrospołecznego i makroprzyrodniczego.

W kreowaniu potrzeb w ostatnich dekadach sięgnięto do różnych sposobów oddziaływania na dzieci i nastolatków. Dziecko bowiem chce tego, czego chce w danej chwili, nie licząc się z potrzebami innych, co nazwano „konsumeryzmem dziecka”⁶⁹. Aby walczyć z barierami popytu i rozwoju, trzeba było cechy zachowań konsumpcyjnych nastolatków przenosić na coraz wyższy wiek, aż do upowszechnienia ich w całym społeczeństwie. Dorośli należą do tych konserwatywnych grup, u których trudniej liczyć na nagłe, niespodziewane zachcianki, trzeba więc było sięgnąć do mentalności i potrzeb psychicznych tych, dla których zachcianki są czymś naturalnym. Zgodnie zresztą z zasadą, że dla producenta konsument im głupszy, tym lepszy. A efekt to przechodzenie infantyilizacji konsumentów na proces infantyilizacji obywateli, bo infantylny staje się ich systemem wartości.

Warto sobie uświadomić, że Marks, będąc człowiekiem zafascynowanym dynamiką kapitalizmu, jako młody filozof stał się zaangażowanym krytykiem

⁶⁹ Por. I.B. Schor, *Born to Buy...*, op.cit.

rynku. Ważne są przesłanki tej krytyki. Wychodził on z założenia, że człowiek jest z natury dobry, a wilcze prawa rynku kreują chciwość, żądzę posiadania i egoizm⁷⁰.

Obecnie, gdy przychodzi nam zastanawiać się nad sposobami poradzenia sobie ze współczesną naturą człowieka wykreowaną przez mechanizmy kapitalizmu, tak by ograniczyć konsumpcjonizm i jego skutki, krytyka rynku przez Marksa sprzed 170 lat nabiera innego niż dawniej charakteru. Inaczej też widzimy krytykę zarażania konsumpcjonizmem przez kraje bogate krajów Trzeciego Świata, jakiej dokonywał ponad 60 lat temu brazylijski ekonomista Celso Furtado. Traktował on przenoszenie efektu demonstracji w postaci modelu konsumpcji bogatych krajów poprzez elity krajów biednych jako jedno z największych zagrożeń⁷¹.

Ostatnie dekady to uruchomienie mechanizmów, które w imię napędzania popytu i podtrzymywania wzrostu robiły wszystko, by konsumpcjonizm był nie tylko podtrzymywany, ale również rozwijany. W sytuacji gdy rosły przede wszystkim dochody grupy najbogatszej, a bardzo słabo rosły dochody pozostałych grup, pojawiły się nowe bariery popytu. Grupy najbogatsze przy swoim poziomie konsumpcji mają wysoką końcową skłonność do oszczędzania i kreują popyt na papiery wartościowe, a nie towary. Natomiast pozostałe grupy miały rozbudzone potrzeby i duży dystans między ich powstawaniem w wyniku efektu demonstracji kreowanej przez świat mediów i życie elit a możliwością ich realizacji. Ta luka została w ostatnich dekadach wykorzystana przez finanse, które dokonały nienotowanej w historii ekspansji kredytów. Konsumpcja i popyt mogły przez pewien czas – aż do kryzysu – rozwijać się drogą zaciągania kredytów.

W wyniku napędzania popytu i konsumpcji ponad stan świat krajów rozwiniętych stanął wobec wielopłaszczyznowego zadłużenia. Przekroczył bowiem daleko dopuszczalne progi jednoczesnego zadłużenia finansowego, demograficznego, obciążając w wyniku starzenia się przyszłe pokolenia, i ekologicznego, nadużywając zasobów przyrody. Można powiedzieć, że żyjemy w schyłkowej fazie dotychczasowego modelu kapitalizmu, który chcemy siłą inercji podtrzymać przy życiu przez pompowanie pieniędzy i różne nerwowe kroki pobudzania konsumpcji i popytu. Ale przy wielkości trójpostaciowego długu (finansowy, demograficzny i ekologiczny) bez radykalnych jakościowych zmian czeka nas nie tyle rozwiązywanie, ile narastanie nierównowag i globalnych problemów. Politycy, których władza kurczy się w zastraszającym tempie, nie mogą się przyznać do niemocy, do tego, że podporządkowują się wymogom kapitału. Polityka coraz bardziej staje się teatrem odgrywanym na potrzeby społeczeństwa. Dzieje się to w czasie, gdy wymogiem jest podejmowanie wielu niepopularnych działań, a ta-

⁷⁰ K. Marks, *Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne z 1844 r.*, wyd. polskie 1932.

⁷¹ C. Furtado, *Mit wzrostu gospodarczego*, PWN, Warszawa 1976.

kim jest podejmowanie kompleksowych interdyscyplinarnych działań, by w krajach rozwiniętych odchodzić od systemu wartości, jakim jest konsumpcjonizm, który warunkuje dotychczasową logikę funkcjonowania kapitalizmu i obsesję wzrostu. Bez takich działań niewątpliwie wiek XXI będzie wiekiem nieodpowiedzialności i życia bez przyszłości.

Zamiast korygować mechanizmy rynku i neutralizować konsumpcjonizm, rośnie ich agresywność i ekspansja w dziedzinie życia społecznego, w których dotąd te mechanizmy były nieobecne. Ulegliśmy nieświadomej przemianie, gdyż chcieliśmy mieć gospodarkę rynkową, a staliśmy się rynkowym społeczeństwem, w którym wartości rynkowe przenikają każdy obszar ludzkich działań. Inwazja rynku w ostatnich latach spotęgowała chciwość i zaczęliśmy zmierzać ku społeczeństwu, w którym wszystko jest na sprzedaż. W ten sposób degradujemy autentyczne wartości człowieczeństwa.

Głośny filozof amerykański Michael I. Sandel twierdzi, że rynki korumpują, niszczą, eliminują wartości nierynkowe, takie jak: altruizm, wielkoduszność, przyjaźń, solidarność społeczna. Agresywność rynków zagraża według niego dobrom i podstawom, bez których ludzka wspólnota jest trudna do pomyślenia. Potrzebujemy – pisze Sandel – publicznej debaty, by zatrzymać rynki tam, gdzie powinny być⁷². Narzucony przez mechanizmy rynku i kapitalizm system wartości, jakim jest konsumpcjonizm, zakłócił prawdziwe rozumienie sensu życia, zdobywamy bowiem różną wiedzę, a brak nam mądrości. Filozof niemiecki Max Horkheimer mówi, że współczesny rozum jest „instrumentalny”, taki, który podpowiada nam, jak naprawić samochód, jaką pralkę kupić, ale nie mówi, jakie życie ma sens. Mamy trudność w odróżnieniu wiedzy od mądrości. Filozof Gottfried W. Leibniz twierdził, że mądrość to wiedza, która uczy osiągać szczęście⁷³. Kształtowany system wartości w postaci konsumpcjonizmu tego nie ułatwia.

Ciekawe jest pochodzenie tytułu książki *Dość* znanego finansisty Johna Bogle'a. Na przyjęciu u pewnego miliardera, na którym był autor, pisarz Kurt Vonnegut oznajmił swemu koledze po piórze Josephowi Hellerowi, że gospodarz przyjęcia, który jest menedżerem funduszu hedgingowego, zarobił w ciągu jednego dnia więcej pieniędzy niż Heller od czasu wydania swej niezwykle poczytnej książki *Paragraf 22*. A Heller na to odpowiedział: „Tak, ale ja mam coś, czego on nigdy nie będzie miał, mam «dość»”⁷⁴.

Ludzkość, a przede wszystkim kraje rozwinięte, musi w niedługim czasie uporać się w praktyce z pojęciem „dość”. Albo więc ludzie tak ukształtują świadomość i system wartości, że jak pisarz Joseph Heller powiedzą sobie ze szczerem

⁷² M.I. Sandel, *Czego nie można kupić za pieniądze*, Kurhas Publishing, 2012.

⁷³ T. Gadacz, *Bez mądrości zginiemy*, „Gazeta Wyborcza” 30–31.08.2014.

⁷⁴ Por. J.C. Bogle, *Dość*, op.cit., s. 1.

przekonaniem, że mają dość dóbr absorbujących zasoby natury, albo „dość” w sposób brutalny i jednoznaczny powie nam matka Ziemia. Warto przytoczyć słowa Václava Havla wygłoszone na konferencji w Pradze „Świat, w jakim chcielibyśmy żyć”: „Tak czy inaczej, naszą cywilizację czeka katastrofa, jeśli współczesna ludzkość się nie opamięta. A może się opamiętać tylko wtedy, gdy zacznie zwalczać swoją krótkowzroczność, swoje głupie przekonanie o swojej wszechwiedzy, swoją nadętą pychę, która tak głęboko zakorzeniła się w naszych myślach i działaniach”⁷⁵.

Obecnie tym, którzy mają dużo wyższy poziom zaspokojenia potrzeb materialnych, trudno przekonywać dużo uboższych, że istnieje obiektywna konieczność, by zmienić podejście do postępu, konsumpcji, by zaprzestać skupiania się na dobrach materialnych, ponieważ kończą się zdolności absorpcyjne Ziemi. Zachód pierwszy musi dać przykład, że nie tylko w teorii, ale również praktyce zmienia podejście do konsumpcjonizmu, a więc i wzrostu gospodarczego. Musi zmienić ekonomię, która od 200 lat jest ekonomią wzrostu powstałą w innym świecie, w świecie o dziesięciokrotnie niższej populacji, obfitych wtedy zasobach naturalnych i niezniszczonej przyrodzie.

Patrząc na potrzeby człowieka, należy uwzględnić to, że kiedyś było poczucie nasycenia, poczucie, które konsumpcjonizm zniszczył. W czasach starożytnych pieniądź i praca były uznawane za sposób dotarcia do innego niż pieniądź celu. Po osiągnięciu takiego majątku, że było się w stanie osiąść na wsi i żyć dla przyjemności, przestawało się pracować. Ludzie, którzy tego nie robili, uznawani byli za szalonych. O tym mówili wszyscy najwięksi pisarze i filozofowie starożytni. To samo podejście mieli myśliciele średniowieczni. W ludziach istniało poczucie nasycenia, pieniądze i dobra materialne nie były najważniejsze. Dopiero kapitalizm wyzwolił chciwość i zerwał z potępianiem zachłanności, uznając tę cechę za potrzebną, pomagającą społeczeństwu jako całości⁷⁶.

Z powyższych uwag wynika, że pragnienia, które wykraczają poza podstawowe potrzeby o charakterze biologicznym, są uwarunkowane kulturowo. Kultura starożytna była kulturą nasycenia, mimo że nie przyświecały temu żadne bariery zasobowe czy przyrodnicze, wynikała z innego kształtowania celu i sensu życia człowieka. Epikur, filozof, który 2500 lat temu zajmował się szczęściem, uważał, że tylko tzw. przyjemności negatywne, wyrażone przez brak potrzeb, są przyjemnością wyższą, bo wtedy człowiek jest wolny od cierpienia. Najwięcej przyjemności ma ten, kto ma najmniej potrzeb, jest to więc przyjemność wyższa⁷⁷.

⁷⁵ Przedruk, „Gazeta Wyborcza” 10.10.2010.

⁷⁶ Rozmowa A. Kaniewskiej z R. Skidelskim, autorem książki *How Much is Enough? Money and Good Life*, „Gazeta Prawna” 2012.

⁷⁷ Por. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, PWN, Warszawa 1958, s. 184.

Nic więc dziwnego że Sokrates, chodząc po targu ateńskim, mówił, jaka obfitość dóbr, z których mogą i chcą zrezygnować.

Epikur z kolei powiedział: „To, co konieczne, łatwe jest do zdobycia, to, co z trudem zdobywane, jest niepotrzebne”. Większość potrzeb według niego to potrzeby urojone pochodzące z błędów myślenia. Niektórzy filozofowie uważają, że epikureizm wychodzi poza Arystotelesa na wiele sposobów – precyzją i głębią analizy emocji i pragnienia, rozpoznaniem podświadomych wartości motywacji, przenikliwą krytyką tego, jak powstają żądze i preferencje w społeczeństwie z obsesją bogactwa i statusu⁷⁸.

Również Budda uważał żądze posiadania i władania za przyczynę cierpień człowieka. Twierdził, że takie żądze są złe nie dlatego, że są grzechem, który nie podoba się opatrności, ale dlatego, że jest głupotą, bo dręczy nas samych, niszczy spokój i równowagę psychiczną. Leszek Kołakowski uważał buddyzm za jedną z najpiękniejszych i najmądrzejszych wiar, jakie ludzkość stworzyła, gdyż najlepiej wyzwala nas z wszelkiej pożądlivosti⁷⁹.

Epikur i Budda nie kierowali się ograniczeniami przyrodniczymi, które obecnie mają zasadnicze znaczenie dla celów, jakie człowiek winien sobie stawiać, a mimo to proponowali skromne cele i potrzeby człowieka według nich ważne dla radości życia i szczęścia człowieka. Współcześnie, jeżeli w imię racjonalności egzystencjalnej ludzkości i bezwzględnych konieczności niektórzy proponują w istocie to samo, to napotykają niebotyczne bariery nie dlatego, że człowiek zmienił poglądy na to, co jest ważne dla osiągnięcia radości życia, ale przede wszystkim dlatego, że ukształtowały się olbrzymie siły zainteresowane tym, by człowiek nie wrócił do starych, naturalnych i zdrowych wzorców życia.

Doraźny interes, egoizm i brak wyobraźni stanowią olbrzymie bariery koniecznych zmian. Trudności nie mogą obezwładniać. Pamiętać trzeba o mądrej regule: „Jeżeli zachowujesz się tak, jakby zmiana na lepsze nie była możliwa, sam gwarantujesz, że taka zmiana nie zajdzie”.

Stoimy w obliczu potrzeby zmian systemu wartości człowieka, a to samo w sobie jest niebotycznie trudne. Wymaga czasu, mądrych autorytetów, które mogą pociągnąć do zmian myślenia i postępowania wielu. Wymaga to zaangażowania również przedstawicieli wszystkich ważnych religii.

Warto w tym miejscu sięgnąć do odnalezionego eseju Leszka Kołakowskiego z lat 80. XX wieku, w którym ten wielki filozof w sposób zdecydowany podkreśla rolę chrześcijaństwa w uświadamianiu, co ważne i co drugorzędne w życiu człowieka, a w konsekwencji chroniące przed katastrofą ziemskiego padołu. Kołakowski pisze: „Przyswojenie sobie apokaliptycznego sposobu pa-

⁷⁸ Por. M. Fabjański, *Terapia Epikurem*, „Gazeta Wyborcza” 8–9.11.2014.

⁷⁹ Rozmowa Jacka Żakowskiego z Leszkiem Kołakowskim, „Polityka” 2010, nr 2.

trzenia na świat jest prawdopodobnie warunkiem, by rasa ludzka mogła przeżyć i uniknąć apokalipsy samozagłady, wielkiego końca, który sama sobie przygotowuje (...). Pytanie Jezusa było takie: w obliczu nieuniknionego końca wszystkie dobra i rzeczy ziemskie są jeśli nie bezwartościowe, to w każdym razie drugorzędne i względne, nigdy nie powinny uchodzić za dobra same w sobie, a tym bardziej za wartości absolutne. Myślenie inaczej to idolatria [bałwochwalstwo – W.S.], to oddawanie najwyższej czci temu, co nietrwale, bez znaczenia, pozbawione wagi”⁸⁰. Kołakowski w sposób jednoznaczny podkreśla rolę chrześcijaństwa w przeciwstawianiu się zachłanności w zaspokajaniu potrzeb konsumpcyjnych. Píše on: „Chrześcijaństwo traci cały swój sens historyczny, moralny i religijny w momencie, gdy zapomina się o tej najważniejszej idei: że wszystkie wartości doczesne są tylko względne i drugorzędne. (...) Mamy powody, by uważać, że potrzebujemy go [Jezusa – W.S.] bardziej niż pierwsi chrześcijanie, że w gruncie rzeczy to, że zapominamy o Jezusie i w rezultacie o jego najbardziej znanym przykazaniu, sprawiło, że znaleźliśmy się tam, gdzie teraz jesteśmy – często zrozpaczeni, wiecznie zatrwożeni, pozbawieni znaków. Czyż nie jest tak, że – jak wszyscy wiedzą – nasza rozpaczliwa zachłanność, ciągle rosnąca spirala potrzeb, nasze oczekiwanie, iż wszyscy, łącznie z najbogatszymi, nie tylko mamy prawo, by mieć coraz więcej wszystkiego, ale rzeczywiście mamy coraz więcej – że to wszystko doprowadziło nas do punktu, w którym skumulowane napięcie spowoduje przerażającą katastrofę”⁸¹.

Powyższe słowa wielkiego filozofa i przecież agnostyka mają wstrząsającą wymowę jako ostrzeżenie nas jako ludzkości, która pogubiła się, bo pomyliła cele i sensy.

Kapitalizm wyzwolił chciwość, a globalizacja niekompletna bez politycznej, tę chciwość i polaryzację bogactwa spotęgowała, nienasycenie doprowadziło do kryzysu. Bogactwo 447 najzamożniejszych na świecie osób jest większe niż majątek uboższej połowy ludzkości. Szwajcarski Federalny Instytut Technologii ustalił, że 737 podmiotów kontroluje 80 proc. światowego systemu ekonomicznego, ale jest jeszcze hardcore – 147 grup, które kontrolują 40 proc. gospodarki⁸². Chciwość i zachłanność to więc nie tylko wielkie zagrożenie dla zasobów naturalnych ziemi, ale również dramatyczne dzielenie ludzi. Wymogiem jest przechodzenie od etyki „ile dam radę wyrwać” do etyki „co zrobiłem dobrego dla kraju, świata”. Na tej małej planecie nie ma już miejsca dla pasażerów, wszyscy jesteśmy załogą⁸³.

⁸⁰ L. Kołakowski, *Jezus ośmieszony*, Znak, Kraków 2014.

⁸¹ Ibidem.

⁸² Rozmowa A. Leszczyńskiego z prof. Ladislanem Dowborem, „Gazeta Wyborcza” 11–12.08.2012.

⁸³ Ibidem.

Trudność walki z systemem wartości wyrażanej przez konsumpcjonizm wynika nie tylko stąd, że mocno na bazie kulturowej był zakorzeniony w psychice ludzkiej, ale przede wszystkim dlatego, że pełnił funkcje pragmatyczne. Wprężony został w logikę kapitalizmu, w sposób rozumienia postępu związanego ze wzrostem gospodarczym.

Można powiedzieć, że społeczeństwo konsumpcyjne i współczesny kapitalizm to bracia syjamscy, których trudno rozdzielić, gdyż są tak organicznie współzależni. Od tego, jak dużo będziemy konsumować, jak potrafimy zmieniać mody, wyrzucać fizycznie sprawne dobra, na ile będziemy starali się wywyższać przez konsumpcję, zależy w praktyce dynamika współczesnej gospodarki kapitalistycznej. A to należy do głównych podstaw oceny polityków i uznania za pomyślną sytuacji kraju. Wciąż jesteśmy pod wpływem presji wzrostu PKB. Choć wiemy, że jest on daleki od prawdziwej miary rozwoju dobrobytu. Niektórzy wręcz twierdzą, że PKB niszczy wszystko oprócz tego, co nadaje sens naszemu życiu⁸⁴.

Logika biznesu jest prosta: należy walczyć o popyt, a postęp techniczny i organizacyjny pozwala produkować taniej. Niższe ceny ułatwiają sprzedaż i przejście do skracania żywota towaru do jednorazowego użytku i wymyślanie nowych substytutów o podobnym charakterze. Powyższa logika ma jedną zasadniczą wadę: odpowiada starej racjonalności, gdy należało dążyć do oszczędzania kapitału i pracy, bo kapitał naturalny wydawał się obfity, a przynajmniej nie doskwierał, ponieważ nie miał właściciela, który by o niego odpowiednio się troszczył.

Joseph Stiglitz na ten temat pisze: „Na poziomie globalnym zbyt dużo innowacji na świecie zostało ukierunkowanych na oszczędzanie pracy, a zbyt mało na oszczędzanie zasobów naturalnych i ochrony środowiska – co nie jest zaskakujące, biorąc pod uwagę, że ceny nie odzwierciedlają rzadkich zasobów naturalnych. Pod względem oszczędzania pracy odniesiono sukces tak wielki, że w naszej części świata mamy problem trwałego bezrobocia. Z kolei w zakresie oszczędzania zasobów naturalnych sukces odniesiono tak mały, że zagraża nam ekologiczna katastrofa”⁸⁵.

Rynek i kapitał, które muszą sobie radzić z rzadkością kapitału naturalnego przyrody, to całkiem inny rynek i kapitalizm niż obecnie. To jednocześnie inny sposób oddziaływania na ludzi i w końcu inny człowiek, człowiek, który ma poczucie nasycenia i w dobrach pozamaterialnych widzi podstawową sferę zaspokojenia potrzeb i sensu życia. Powstaje jednocześnie pytanie: czy to byłyby w dal-

⁸⁴ Por. G. Kołodko, *Dokąd zmierza świat. Ekonomia polityczna przyszłości*, Pruszyński i S-ka, Warszawa 2013, s. 274–298.

⁸⁵ J. Stiglitz, *Freefall – jazda bez trzymanki*, PWE, Warszawa 2011, s. 224

szym ciągu rynek i kapitalizm? W odpowiedzi na ostatnie pytanie mieści się ogrom złożoności i niepewności, jaka wiąże się z wyzwaniem i wymogami, jakie problemy ekologiczno-społeczne świata stawiają przed nami. Tómaš Sedláček, autor książki *Ekonomia dobra i zła*, nawiązuje do Arystotelesa, który twierdził, że maksymalizacja korzyści, której nie towarzyszy maksymalizacja dobra, nie ma najmniejszego sensu. Sedláček uważa, że „gospodarka rynkowa pozbawiona moralności to system zombi i maszyny działają perfekcyjnie, ale pozostawiają po sobie spustoszenie. Z tego względu powinniśmy dziś wrócić do korzeni i rozmawiać o duszy ekonomii”⁸⁶. Jeżeli ekonomiści mówią o duszy ekonomii, to przychodzi na myśl potrzeba poprzedzenia czytania *Bogactwa narodów* Adama Smitha lekturą jego wcześniejszej i bardziej znanej za życia autora książki, która wtedy przyniosła mu sławę, a mianowicie *Teorii uczuć moralnych*. Niestety, współcześnie nie tylko większość ekonomistów jej nie czyta, ale nie wie, że taka książka została przez Smitha napisana. Traktować to można jako powód tak częstego wypaczania jego myśli.

Obecnie jesteśmy, niestety, w początkowym okresie uświadamiania i zjednywania ludzi. Najwcześniej znaki czasu w tym względzie odczytują nie tylko ekolodzy, ale i humaniści. Głośny australijski etyk Peter Singer wyraża wielki zawód, bo sądził, że skutkiem ostatniego kryzysu będzie rewizja dominującego systemu wartości, co, niestety, nie następuje: „Wciąż dominuje niemoralny egoizm i łapczywość (...). Nadmierna konsumpcja jest niemoralna”⁸⁷.

Ale są również pewne znaki zmiany myślenia, kształtowanie się nowych idei ważnych dla zachowań ludzi. Coraz częściej ci, którzy nie konsumują bezrefleksyjnie, odczuwają coś w rodzaju wyrzutów sumienia. Kształtują się gdzieś tam przejawy konsumpcji kolektywnej i współdzielonej. Opierają się one na myśli, że nie trzeba wszystkiego posiadać na własność, że można kreować zaufanie i wspólne użytkowanie coraz większej ilości dóbr. Nowy prąd w zachowaniach to, niestety, dopiero zalążki. Na świecie powstało już trochę organizacji oferujących zarejestrowanym członkom możliwość korzystania z floty samochodów, np. w USA Zipcar. Rachel Botsman i Roo Rogers opisują fenomen współdzielonej konsumpcji w książce *Whot's Mine is Yours: the Rise of Collaborative Consumption (Co twoje, to moje: rozwój konsumpcji współdzielonej)*⁸⁸. Gdybyśmy coraz więcej rzeczy nie chcieli mieć na własność, to byłby istotny krok w kierunku konsumpcji trwałej, a więc konsumpcji, która daje satysfakcję, a nie ogranicza zasobów naturalnych i nie podważa satysfakcjonującego zaspokajania potrzeb przez przyszłe pokolenie. Nie możemy uważać, że zmiany w powyższym kierunku są

⁸⁶ Rozmowa R. Leicka z T. Sedláčkem, „Der Spiegel”, przedruk „Forum” 12–15.04.2012

⁸⁷ Rozmowa J. Żakowskiego z P. Singerem, „Polityka” 29.05.2010.

⁸⁸ Por. A. Mitraszewska, *Idee kręcą światem*, „Gazeta Wyborcza” 27–28.07.2013.

na szerszą skalę niemożliwe, gdyż w ten sposób przyczynilibyśmy się do tego, że takie zmiany nie zajdą.

Zachód jest odpowiedzialny za wykreowanie i rozbudowę konsumpcjonizmu do poziomu wręcz karykaturalnego, a teraz powinien być i czuć się odpowiedzialny za jego wyhamowanie i ograniczenie. Wymaga to przede wszystkim zmiany podejścia do wzrostu gospodarczego. Od lat na takim stanowisku stoi szef Instytutu Badań nad Gospodarką i Społeczeństwem w Bonn Meinhard Miegel. Twierdzi on, że „ogólnoświatowe badania zadowolenia dowodzą niezbicie, że tylko w biedniejszych częściach świata zadowolenie idzie w parze z odczuwalnym przez mieszkańców powiększaniem się dobrobytu. Jednak po przekroczeniu 20 tys. euro na głowę zadowolenie z kolejnych podwyżek spada znacząco. (...) Ci ludzie rzadko cierpią na brak konkretnych dóbr materialnych, a ich zadowolenie zaczyna zależeć od innych źródeł, jak rodzina, przyjaźń, sport”⁸⁹. Coraz lepiej wiemy, że PKB nie jest właściwą miarą rozwoju i dobrobytu społecznego. W konsekwencji od dawna dążymy do osiągnięcia niewłaściwego celu, czego wyrazem jest obsesja wzrostu. Jest obsesją, gdyż jest egzystencjalnym zagrożeniem człowieka.

8. Czy stagnacja staje się nowym paradygmatem?

Doświadczenia Japonii z dwu ostatnich dekad przyczyniają się do ożywienia dyskusji, w której wyrażone są obawy, że w krajach triady (Ameryka Północna, Europa, Japonia) zasadą będzie stagnacja. Niektórzy uważają, że nie da się krajom dojrzałego kapitalizmu uciec przed stagnacją, gdyż stagnacja jest kolejnym etapem obecnego paradygmatu ekonomicznego⁹⁰. Paradygmat to tyle co panujący model czy wzorzec⁹¹. Zmiana paradygmatu to nic innego jak to, że w wyniku kumulacji nowych faktów oraz anomalii kształtuje się nowy sposób widzenia przez społeczność naukową danego aspektu rzeczywistości. Dyskusja o problemie stagnacji dojrzałego kapitalizmu nie jest czymś nowym w ekonomii, nowe są współczesne uwarunkowania gospodarcze, a przede wszystkim wygasanie czynników, które wcześniej wzrost wspierały.

⁸⁹ Rozmowa R. Wosia z M. Miegoelem, „Gazeta Prawna” 3–5.09.2010.

⁹⁰ Por. T.J. Palley, *From Financial Crisis to Stagnation*, Cambridge University Press 2012.

⁹¹ Por. T. Kahn, *Struktura rewolucji naukowych*, PWN, Warszawa 1968, s. 39.